

Andrzej Płatonow
adaptacja radiowa: J. Sulima-Kamiński

177

Wydawnictwo	
Filia	
Biuro	
zawoję się	
na wój	
Nr	M-6
S. 21 68	RAU
data	październik

" Żona maszynisty "

Osoby: Narrator, żona maszynisty, Piotr Sawielicz,
Kondrat.

/scena podczas kolacji /

Żona: - A tobie co, Piotrze Sawieliczu? Czy coś się z nim stało,
jakieś uszkodzenie czy wypadek?

Piotr: - Czop mu się przegrzewa...

Żona: - Który czop? Dwa lata temu, też zimą, się przegrzewał.
Czy tamten, czy jakiś inny?

Piotr: - Inny. W trzecim kole po lewej stronie parowozu. Przez
cały kurs się mordowałem, bałem się że w korbie coś się
obluzowało i czop przekręca się w biegu. Kto wie co się
może zdarzyć!

Żona: - A może, Piotrze Sawieliczu, na drażku tłokowym albo w
korbowodzie masz zanieszyszczony smar. Kazałbyś pomoc-
nikowi przefiltrować olej albo sam byś spróbował. Na
drugi raz dam ci czystą ściereczkę. No bo jakże tak...

Piotr: - Nigdy bym nie użył złego oleju, Anno Gawriłowno. Zły
olej raczej sam zjem z kaszą, a do maszyny daję zawsze
~~czysty~~ olej czysty i w dostatecznej ilości, co tu ga-
dać!

Żona: - A jednakowoż czop się przegrzewa! Ani się obejrzysz,
jak z tego przegrzewania odpadnie i parowóz zostanie
kaleką!

*myśl
czystości*

Piotr: - Dopóki będę żył, dopóki jestem mechanikiem, nic mi nie odpadnie, ani w biegu, ani w postoju.

Żona: - A już, nic ci nie odpadnie! Całe szczęście że na czas puściłeś w ruch hamulce, bo ile byś sierot zostawił. Przecież prowadziłeś pasażerski, dwudziesty siódmy numer bis...
pausa
No, jedź już kapusniak, dojadaj do dna, bo skwaśnieje...

juj, jui (nacupnie!)
Piotr: - Koła nie zeskakują z osi parowozu, to pomyłka. Iwanowi Matwiejewiczowi podczas jazdy oblużowała się obręcz. A obręcz, Anno Gawriłowno, to jeszcze nie całe koło, bynajmniej. Iwan Matwiejewicz nie ponosi ~~odpowiedzialności~~ tu winy; maszyna wyszła z kapitalnego remontu, a obręcz podczas remontu nasadzono niedokładnie.

Pomiedza... /Panie/
Żona: - A czy tobie obręcz też by zeskoczyła?

Piotr: - Mnie...? Nie, u mnie to by się nie zdarzyło! Poczujębym defekt.

Żona: - Ano widzisz, ~~nie by o czym ja mówię!~~

Piotr: - Co "ano"? Mnie sześćdziesiąt dwa lata stuknęło na jesieni, a tobie pięćdziesiąt cztery, a ty mi "ano", powiadasz... Rozściel mi łóżko, chociaż pewnie nie zasnę, ale się wyleżę.

Żona: - Zaśniesz... Dlaczego ~~nie~~ ^{nie} miałbyś zasnąć? Z pewnością jesteś dobrze zmęczony po takiej pracy. To nie żarty, Piotrze Sawieliczu, przecież jesteś mechanikiem! Połóżysz się i zaśniesz. Pierzynę mamy ~~piękną~~ miękką, kołdrę ciepłą, w pokoju cisza - i czegoś ci jeszcze trzeba?

Piotr: - Nic mi nie trzeba, Anno Gawriłowno. Myślę o tym, że czop szwankuje w maszynie. A teraz jest noc, ciemno, mój pomocnik prowadzi ciężarowy skład... Czy myśli o czymś, czy po prostu patrzy przed siebie jak puszczyk?

Żona: - A ty nie sumuj się zanadto, Piotrze Sawieliczu, może nic złego się nie stanie. Ten tam czop z początku się

przegrzeje, a potem wciągnie w robotę i przestanie się przegrzewać. Nawet żelazo przyzwyczajają się jedno do drugiego, wytrzymuje...

Piotr: - Co znowu za żelazo! Trzydzieści lat żyjesz z mechanikiem, a wciąż jesteś niedouczone jak palacz w kąpielowej kotłowni...

Narrator: - Położyli się spać i leżeli w milczeniu. Piotr Sawielicz nasłuchiwał, czy na dworze nie zrywa się wiatr, czy nie zaczyna się na nowo zamieć, która przycichła niedawno, ale na świecie, jak dotąd, było cicho i spokojnie. /Tyka zegar ścienny / Powoli tykał ścienny zegar nad łóżkiem, smutny mrok nocy przepływał za oknem naprzeciw dalekiemu rankowi i czas zatrzymał się w ciszy....

/ zegar /

Narrator: - Niewielka była rodzina Piorta Sawielicza: składała się z niego samego, jego żony i lokomotywy serii "E", na której pracował. Dzieci długo nie mieli. Dawno temu urodził im się jedyny syn, ale żył krótko i umarł na jakąś dziecięcą chorobę, a więcej dzieci nie było. A teraz nawet niemowlęca postać syna zatarła się już w pamięci rodziców; czas, jak ciemność, przesłonił i oddalił go i oddalił w niepamięć...

/ zegar /

Narrator: - Piotr Sawielicz nasłuchiwał. Gdzieś w sionce, na podwórzu trzasnęło ostrożnie drzewo ściśnięte mrozem. Na pewno na dworze pod wpływem zimna zwiększał się zamróz i pogarszała widoczność i trudno było prowadzić lokomotywę z ciężarowym składem. Pomocnikiem zastępcy Piotra Sawielicza był młody człowiek, niemal chłopak, imieniem Kondrat. Ileż mógł mieć lat? Zapewne dziewiętnastcie lub dwadzieścia. Prawdopodobnie właśnie tyle, ile miałyby syn Piotra Sawielicza, gdyby żył...

/ Piotr Sawielicz zrywa się gwałtownie z pościeli. Budzi przy tym żonę./

- Żona: - Dokąd cię znów goni licho? Zamieć ucichła, czop w lokomotywie wytrzyma, dlaczego masz się z ~~z~~ wszystkich szarpać? I bez ciebie tam są ludzie.
- Piotr: - Ludzie tam są, Anno Gawr~~ł~~owno, ale mnie nie ma. A beze mnie nie ma kompletu.
- Żona: - No, jakżeby! Bez ciebie świat się zawali! A jutro, to niby co, bez snu pojedziesz w drogę? Ano jedź bez spania, może najedziesz z tyłu na drugi skład albo całą lokomotywę potrzaskasz na kawałki, wsadzą cię do więzienia, a ja umrę z rozpaczy. Przynajmniej od razu wszystko się skończy!
- Piotr: - Dość tego szarpania nerwów! Tam pojechał jako pomocnik Kondrat, młodzik, jeszcze prawie chłopak, i wkrótce trzeba im ruszać w powrotną drogę...
- Żona: - A co cię obchodzi młodzik Kondrat?
- Piotr: - A to, że w powrotnej drodze muszą pokonać cztery uciążliwe wzniesienia. Tam trzeba utrzymać parę w kotle, żeby bez względu na to, ile by ~~zjechało~~ się czasu jechało, ile by się dźwigało, nie opadło ciśnienie pary, a poziom wody nie śmiał się specjalnie obniżać. Tak należy kocioł utrzymać, zrozumiałaś teraz?
- Żona: - A co tu jest do zrozumienia? Lokomotywa powinna iść bez przerwy, a jak wypuści parę, to zatchnie się i stanie...
- Piotr: - No właśnie, niby słusznie, a nieprawda: czym ma się zatchnąć? A Kondrat nie utrzyma pary w kotle. On się na lokomotywie dobrze nie zna. A zresztą znać tylko maszynę, to jeszcze mało. ..
- Żona: - Oni już tam bez ciebie wiedzą co robić. Ledwieś się zagrzał i już wylazłeś! Skostniejesz na dworze...
- Piotr: - Zagrzeję się przy kotle...

Żona: - Weź choć coś do jedzenia z sobą, ty niespokojny błaznie...

Piotr: - Przegryzę coś w bufecie na dworcu. Śpij sobie w spokoju i w cieple.

Żona: - Akurat usnę przy takim jak ty! Dasz ty spać spokojnie, stary diable!

/ Piotr Sawielicz wychodzi /
Przerywnik dźwięk.

Narrator: - Nieprędko Piotr Sawielicz wrócił do domu - dopiero wieczorem następnego dnia. Przyszedł razem z Kondratem - młodym, nieśmiałym chłopcem, pomocnikiem maszynisty...

/Wchodzą Piotr i Kondrat /

Żona: - Umyjcie się, smoluchy robocze! Właściwie to nie należy wam dawać jedzenia; widzę po waszych oczach, żeście rozwalili lokomotywę... Wciąż prowadzą towarowe pociągi, a jadą jak wściekli, aż szyny wyją. Gdybyście prowadzili spokojniej, delikatniej, to i maszyny mielibyście zdrowe, jak dożywione, tęgą dzieci. A to ci klapę bezpieczeństwa wymyślili...

/ Jedzą kolację /

Piotr: - Jedz. Zmartwienie łatwiej mija, kiedy się pożywić...

Kondrat: - Ja jem... Piotrze Sawieliczu...

Piotr: - Jedz. Potem położysz się spać. Anno Gawriłowno, pościel synowi na kanapie.

Żona: - Co za syn?!

Piotr: - Kondrat. Jesteśmy bezdzietni, a on żyje bez ojca i matki. No i skwitujemy się, on będzie nasz a my jego - i już. Ściel mu na kanapie i nie gadaj!

187

Żona: - ... Lokomotywę zniszczył... teraz chłopaka usynowił... tylko mu w głowie, staremu, żeby wymyślać dla mnie kłopoty... A gdzie jest ^{ta} nasza lokomotywa?

Piotr: - Poszła do remontu. Wykręcili jej uszkodzony czop, w kotle roztopiły się połączenia i piasku zabrakło w piasecznicy. Cały skład rozciągnął się na wzniesieniu, a oni obaj próbowali go pchnąć naprzód, Kondrat i mechanik. No i zdarzył im się wypadek, a ciśnienia pary nie potrafili utrzymać...

Żona: - Masz ci los! To ci syn... Kondrat..!

Piotr: - Jak mogłeś nie usłyszeć czopa! Przecież jęczał i krzyczał, zanim przekręcił się w gnieździe!

Kondrat: - Trzeba było mocno forsować... nic nie słyszałem w tym zgiełku...

Piotr: - Ach tak...! No dobrze, [✓] będziesz synem, to cię nauczę!

/ Przerwywnik muzyczny /

Narrator: - Kiedy Kondrat położył się i zaczął posapywać w głębokim uspieniu, Piotr Sawielicz i Anna Gawriłowna długo stali nad śpiącym, przyglądając się jego młodej, znużonej i ufnej twarzy, rozchylonym ustom i ~~zapadniętym~~ zapadniętym oczom.

Piotr: - Ty kochasz mnie, to i jego pokochaj...

Żona: - On taki sobie nawet dosyć miły, ten twój Kondrat...

Piotr: - Jak tak, to... to zrób teraz ciasto, a jutro z rana usmażysz oładków dla Kondrata. Trzeba go dobrze karmić...

Żona: - Oładków?! A ja chciałam nasmażyć blinów, Piotrze Sawieliczu...